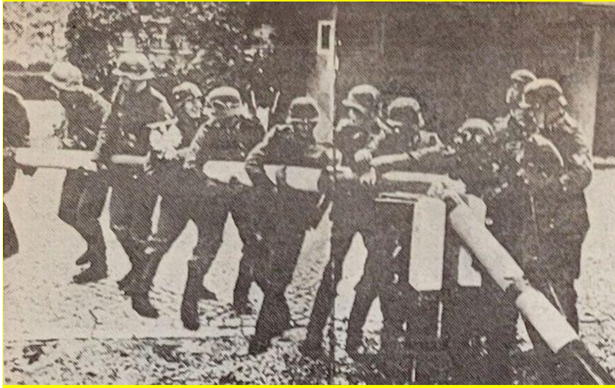
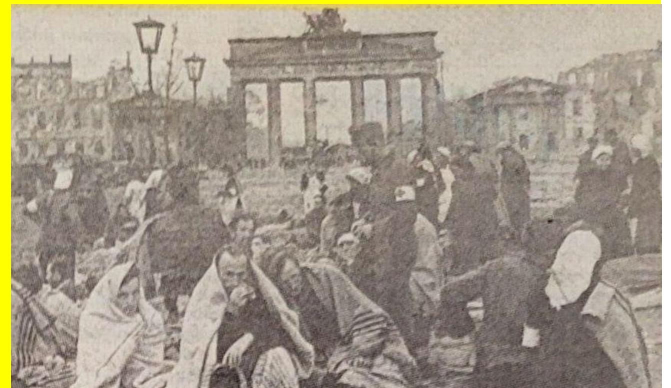
ZWYCIĘSTWO PO 2078 DNIACH







1939 Agresja — Terror — Klęska **1945**

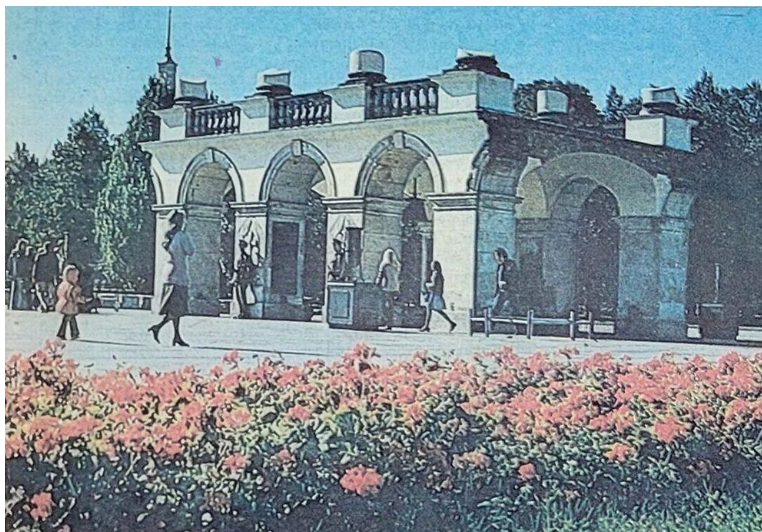
CZWARTEK Nr 56 85-05-09 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Na Łabie, pod miejscowością Torgau, w dniu 25 kwietnia 1945 spotkały się armie sojusznicze. Na zdjęciu - przyjacielski uścisk dłoni między żołnierzami amerykańskimi (z lewej) i radzieckimi





Przed 40 laty zakończyła się najstraszniejsza ze wszystkich dotychczasowych wojen.

Zapoczątkowała ją w dniu 1 września 1939 roku napaść hitlerowskich Niemiec na Polskę. Zakończyło w Europie - podpisanie aktu kapitulacji przez dowództwo wojsk niemieckich w nocy 8 maja 1945 roku, a w Azji - przez dowództwo wojsk japońskich 2 września 1945 roku.

Trwała sześć lat (w Europie 2078 dni, w Azji - 2194 dni). Rozgrywała się na obszarze 40 państw Europy, Azji, Afryki oraz na większości mórz i oceanów świata.

Uczestniczyło w niej 61 z istniejących w tym czasie 67 państw o łącznej liczbie 1700 mln mieszkańców. Dla jej prowadzenia zmobilizowano około 115 mln żołnierzy.

Spowodowała ogromne straty. Zginęło ponad 50 mln ludzi, a około 35 mln zostało rannych, lub okaleczonych.

Związek Radziecki stracił ponad 20 mln obywateli. Polska ponad 6 mln. Na każdy tysiąc mieszkańców naszego kraju 220 osób zginęło lub zostało zamordowanych.

Jugosławia straciła niemal 2 mln obywateli (108 na każdy tysiąc mieszkańców), a Grecja 558 tysięcy (70 na każdy tysiąc mieszkańców). Stany Zjednoczone plasują się na piętnastym miejscu w tej tragicznej tabeli - strata 405 tysięcy ludzi (2,9 na każdy tysiąc mieszkańców).

Polska uczestniczyła w wojnie najdłużej że wszystkich państw koalicji antyhitlerowskiej, a straty materialne poniesione przez nasz kraj były proporcjonalnie największe spośród wszystkich państw walczących w drugiej wojnie (około 40 proc, majątku narodowego). Obszar Polski był dwukrotnie terenem regularnych działań wojennych - w 1939 roku oraz w latach 1944-1945.

Naród Polski - poddawany przez 2078 dni okrutnej próbie odwagi i wytrwałości, w obliczu zagłady wykazał wielką wolę zwycięstwa. Do tego zwycięstwa szliśmy przez wszystkie fronty, od wschodu, zachodu i południa.

Przez Ruch Oporu, który skupiał pół miliona Polaków, przez działania partyzanckie. Przez Powstanie Warszawskie, w którym obok dorosłych brała udział młodzież i dzieci. Wojsko Polskie obok Armii Czerwonej wyzwalało Polskę i jako jedyna armia Sojusznicza doszło do Berlina i brało go szturmem.

Biało-czerwona nad Berlinem

2 maja 1945 roku około godziny szóstej rano polscy żołnierze zebrali się przy berlińskiej kolumnie zwycięstwa. Na placu, gdzie odbywały się niemieckie wojskowe parady. Pięciu z nich - plutonowy Kazimierz Otap, kapral Antoni Jabłoński, kanonier Aleksander Karpowicz, kanonier Eugeniusz Mierzejewski i podporucznik Mikołaj Troicki - weszło przez otwarte drzwi do wnętrza kolumny i po krętych schodkach pobiegło na taras. Po chwili, uczepiona do balustrady, załopotała na wietrze biało-czerwona flaga. Uszyta została z czego się dało... z poszwy na pierzynę i prześcieradła. A nici zastąpił telefoniczny kabel.



Fot. **CAF**

8 MAJA, GODZINA 0.43

Budynek ten, ni to pałacyk, ni to rozległa, piętrowa willa, znajduje się w berlińskiej dzielnicy Karlshorst. Niemal do końca wojny mieściło się tu oficerskie kasyno niemieckich wojsk inżynieryjnych. Obecnie jest siedzibą Muzeum Armii Radzieckiej. W jego pomieszczeniach można obejrzeć fotogramy, plany, makiety bitew, broń i to wszystko, co związane jest z niszczącą siłą wojny i jej okropnościami.

Tylko ta jedna sala na parterze, w której być może, odbywały się niegdyś bale - pozostała taka jak przed czterdziestu laty. Zastawiona długimi, ciemnymi stołami, z ciężkimi krzesłami obitymi skórą, niby pusta, a przecież wypełniona pamięcią tamtego wydarzenia. Na głównej ścianie flagi mocarstw antyhitlerowskiej koalicji: Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

Ciszę przerywa spokojny głos przewodniczki:

- Przy tym długim stole, wzdłuż głównej ściany, zajmowali miejsca, tak jak ustawione są proporce: Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych ZSRR - marszałek Gieorgij Żuków, główny marszałek lotnictwa Wielkiej Brytanii - Artur Tedder, głównodowodzący francuską armią — generał Jean de Lattre de Tassigny i dowódca, wojskowych sił powietrznych Stanów Zjednoczonych - generał Carl Spaatz.

Sala była zapełniona. Panował tu gwar. Uciszyło się dopiero gdy wstał marszałek Żuków. Nastąpiła prezentacja obecnych. Nie, przedstawicieli Naczelnego Dowództwa Niemieckich Sił Zbrojnych nie było jeszcze na sali. Czekali, w holu. Tu znajdowali się jedynie przedstawiciele antyhitlerowskiej koalicji...

Trwało to wszystko jakiś czas, bo czytano dokumenty w kilku językach. A potem znowu wstał marszałek Żuków i polecił oficerom stojącym przy-drzwiach, aby wprowadzili niemiecką delegację. Pierwszy, z buławą w ręku, wszedł feldmarszałek Wilhelm Keitel, a za nim - admirał floty Hans Friedeburg, generał pułkownik Hans-Jürgen Stumpf oraz kilku oficerów. Feldmarszałek Keitel nim usiadł; wykonał ruch do przodu ręką, w której trzymał buławę. Sprawiał wrażenie niezwykle spokojnego. Twarz mu się zmieniła dopiero w momencie, kiedy przedstawiciele czterech mocarstw podpisywali dokument. Wtedy też wyciągnął przed siebie dłonie zaciśnięte w pięści. A że był w rękawiczkach, Sprawiło to niesamowite wrażenie. Adiutant stojący za jego krzesłem płakał, chociaż na jego twarzy nie drgnął ani jeden mięsień.

Marszalek Zuków wstał i powiedział: **Proponujemy delegacji niemieckiej podpisanie aktu bezwarunkowej kapitulacji.**

Keitel wskazał dłonią, żeby mu podano dokument. Ale Żuków zażądał, aby Niemcy podeszli do głównego stołu i tu złożyli podpisy. Z boku stołu stało przygotowane wolne krzesło. Podchodzili kolejno: Keitel; Stumpf i Friedeburg. Keitel na moment podpisania zdjął rękawiczkę, po czym znowu ją włożył.

Kiedy ostatni z Niemców wrócił na miejsce, marszałek Żukow wstał i powiedział: Niemiecka delegacja może opuścić salę.

Minęła właśnie godzina 0.43 czasu środkowoeuropejskiego, dnia ósmego maja 1945 roku.

WIESŁAWA MROCZEK



Feldmarszałek W. Keitel podpisuje akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec

Fot. **archiwum**

● Nasze sprawy ●

Uwaga Czytelnicy!

ZMIANA CEN PRASY

O zmianie cen prasy dowiedzieliście się już z radia, telewizji i prasy doroslej 3 maja br. Od 6 maja, zdrożały o 1 zł gazety codzienne i kosztują teraz 6 zł, o 3 zł ich wydania magazynowe — kosztują teraz 8 zł lub 10 zł. Ta podwyżka cen nie ominęła także „Świata Młodych" — od 11 maja za egzemplarz naszego pisma trzeba będzie zapłacić 8 zł. Dlaczego? Na to pytanie odpowiada komunikat RSW „Prasa-Książka-Ruch":

Konieczność podwyższenia cen dzienników wynika ze znacznego wzrostu kosztów wydawania prasy. Od czasu ostatniej podwyżki cen gazet i czasopism, czyli od 1982 r. ceny papieru wzrosły średnio o ponad 67 proc. Tylko w 1985 r. ceny papieru wzrosły średnio o 37 proc., transportu o 44 proc., energii o 28 proc., zaś koszty amortyzacji o 80 proc. Obecne ceny prasy nie pokrywają kosztów jej wydawania.

Zmiana cen prasy codziennej dokonywana jest w najniezbędniejszej skali umożliwiającej pokrycie niezależnego od wydawcy wzrostu podstawowych kosztów. Odpowiednio do rosnących kosztów zwiększone zostaną stopniowo także ceny części czasopism.

Zawiadamiamy Was o tym z przykrością, żywiąc nadzieję, że zrozumiecie nasze kłopoty.

REDAKCJA



Trudności w nowej szkole

Jesteśmy stałymi czytelniczkami „Świata Młodych". Dotychczas potrafiłyśmy sobie poradzić ze wszystkimi kłopotami. Teraz jednak chcemy się was poradzić. Otóż w tym roku rozpoczęłyśmy naukę w nowej szkole. Panuję tu całkiem inna atmosfera niż się spodziewałyśmy.

Dotychczas nie miałyśmy problemu z porozumieniem się z nauczycielami. W poprzedniej szkole wszyscy starali się nas wysłuchać i w miarę możliwości pomóc.

Po przekroczeniu murów nowej szkoły spotkało nas rozczarowanie. Nasi obecni nauczyciele mają inne podejście do uczniów. Owszem, potrafią doskonale przekazać materiał, lecz chyba nie doceniają naszych starań. Niemal po każdej lekcji wychodzimy bardzo zdenerwowane. W domu jesteśmy roztrzęsione, nie możemy spać i coraz rzadziej się uśmiechamy. Nie cieszą nas nawet dni wolne od nauki, bo wciąż myślimy o lekcjach i o tym jak przetrwać następny tydzień. Jesteśmy bardzo serdecznie pocieszane przez rodziców. Tłumaczą nam, że nie musimy uczyć się na samych czwórkach i proszą, abyśmy nie przejmowały się tak bardzo.

Chciałybyśmy, aby nasi nowi nauczyciele polubili nas, tak jak my staramy się polubić naszą szkołę. Prosimy o radę i listy od naszych rówieśników.

Teresa i Anita
(adres znany redakcji)

OD REDAKCJI: Wasi rodzice mają rację. Nie jesteście pierwszymi ani ostatnimi, które mają trudności z przystosowaniem się do warunków nowej szkoły. Nawet jeśli wiąże się to ze słabszymi niż dotychczas ocenami, nie trzeba popadać w panikę, Wszystko jest do nadrobienia, ale pod warunkiem, że weźmiecie w tym udział. Wszak to Wy zmieniłyście szkołę i Wy musicie się dostosować do nowych wymagań. Bezsenne noce i pochmurne miny na pewno Wam w tym nie pomogą. Trzeba po prostu przysiąść fałdów i... uwierzyć w siebie!

(es)

Jak odzyskać przyjaźń

Mam 14 lat. Sprowadziłam się niedawno na nowe osiedle. W nowej szkole przez rok (VI klasa) uczyłam się bardzo dobrze. W VII klasie poznałam Ankę. Doszła do naszej klasy na początku roku. Miałam już swoją przyjaciółkę, Agnieszkę, ale mimo to postanowiłam zaprzyjaźnić się z Anią. Udało mi się. Zaniedbałam moją dawną przyjaciółkę, bo chciałam utrzymać przyjaźń z Anką.

Pewnego razu, gdy byłam u Anki w domu, ona podeszła do regału, wyciągnęła paczkę zagranicznych papierosów i zapaliła jednego. Częstowała mnie, lecz odmówiłam. Gdy poprosiła mnie, abym „pociągnęła" choć raz, zrobiłam to. Najpierw raz potem drugi i trzeci. No i zaczęło się. Zawsze, gdy byłam u Anki w domu, paliłyśmy papierosy.

W tym czasie Agnieszka znalazła sobie inną koleżankę. Straciłam jej przyjaźń, choć ostatecznie przekonałam się o tym wówczas, gdy było już za późno. Przestraszona przestałam spotykać się z Anką, a starałam się naprawić dawną przyjaźń z Agnieszką. Próbowałam wiele razy, ale nie udało się. Anka znalazła sobie inne przyjaciółki, a ja nie. Ona żyje beztrosko i bez wyrzutów sumienia. Ja zaś, mimo że rodzice dowiedzieli się o wszystkim i starali mi się pomóc, wiedziałam, że straciłam bardzo dużo, coś drogiego - przyjaźń z Agnieszką.

Bardzo proszę koleżanki i kolegów o rady. W jaki sposób mogłabym jeszcze odnowić moją przyjaźń z Agnieszką?

Agnieszka

Gdy oboje są nieśmiali

Znam chłopaka starszego ode mnie o 2 lata. On mieszka w innej miejscowości, ale przyjeżdża do mojego miasta, gdyż ma tu rodzinę. Zakochałam się w nim „po same uszy", ale on o tym nie wie. Jestem zbyt nieśmiała, by odezwać się do niego i nigdy w życiu nie zrobię tego pierwsza. Koledzy mówili mi, że on również jest nieśmiały. Unikam, innych chłopców, bo wciąż myślę o nim. Jeśli nie podejdzie do mnie pierwszy, to ja zostanę sama i zostaną mi tylko marzenia. Gdy go spotykam na ulicy, udaję, że go nie dostrzegam. Nieraz wydaje mi się, że on również się mną interesuje, ale to tylko takie pocieszające myśli. Należę do tych dziewcząt, które nie palą, same nie umieją poderwać chłopaka, nie chodzą na zabawy i nie lubią tych chłopaków, którzy w ordynarny sposób zaczepiają dziewczyny. Poradźcie mi, jak zdobyć serce chłopaka, którego kocham, w taki sposób, żeby się nie dowiedział że mi na nim zależy. Czytelnicy, pomóżcie mi!

Viola

Jadący od Drezna autokar skręcił przed Budziszynem w prawo, znowu w prawo, w lewo, w prawo, w lewo, aż okazało się, że nasz przewodnik zupełnie się pogubił i mimo studiowania mapy nie bardzo wie, w jakim kierunku powinniśmy jechać. Co wioseczka — każą nam skręcać, jedni w tę, drudzy w tamtą stronę. A my krążymy zupełnie jakby po tej zamieszkałej przecież ziemi złe nas wodziło. Oznakowań nie ma. Wreszcie jakiś kilometr przed miejscowością, której szukamy, jest nadłamany drogowskaz. Akurat brak tej części, na której powinien widnieć napis: Krostwitz. Została tylko litera „Z".

ŁUŻYCKI WĄWÓZ ŚMIERCI



Dla sapera Józefa Sowińskiego wojna nie skończyła się 8 maja 1945 roku Wraz ze swoim batalionem rozminowywał Przełęcz Dukielską Krosno, Jasło, a potem Brzeg Dolny. A przy tym działaniu, zginęło nie mniej saperów niż w czasie wojny

Pan Józef Sowiński, szeregowy 28 batalionu 4 Brygady Saperów, zamieszkały w Lwówku Śląskim, również opowiadał, jak to ich goniło po rozmiękłej budziszyńskiej ziemi w kwietniu 1945 roku. Mieli już za sobą rozminowanie wyzwolonej Warszawy i te marsze nocami, bo w dzień polowały na maszerujące wojska hitlerowskie samoloty. A więc pan Józef opowiadał, jak to konie wiozły na furkach ciężki saperski sprzęt i trotyl, bo cóż to za saper bez środków wybuchowych. A oni, saperzy, szli czwórkami, obładowani bronią i sprzętem lekkim, czyli piłami, kilofami i innymi równie „lekkimi" przyrządami.a

Szli trzymając się pod ręce, śpiąc w marszu, w rozłażących się drelichowych mundurach, które otrzymali wstępując do wojska.

Pan Józef nieraz trafia na znajome miejsca z tamtych lat, bo wówczas droga im wypadła właśnie przez Lwówek, w którym mieszka. Ale w Lwówku byli Niemcy. A im się spieszyło nad Nysę, którą mieli forsować i na łużycką ziemię pod Budziszyn i Drezno, bo zadaniem 2 Armii było zatrzymać jednostki niemieckie, które by chciały iść na odsiecz Berlinowi.

Lwówek po prostu obeszli. Na Bobrze most był zaminowany, więc wybudowali szybko drugi obok i przeszły po nim cztery bataliony saperów i inne wojska polskie i radzieckie.

Szesnastego kwietnia, chyba gdzieś o czwartej nad ranem, padł rozkaz forsowania Nysy. Obóz był w lesie. Żołnierze spali, gdzie się dało. Pod drzewami, na gałęziach. Pan Józef na przykład drzemał pod furką. Najpierw dobre dwie godziny trwało artyleryjskie przygotowanie. Po lesie szedł jeden wielki grzmot. A dym taki, że choć świtało, ciemność zalegała, bo tamci przecież też strzelali. Batalion pana Józefa zabezpieczał tych, co stawiali most na Nysie.

Byli już za Nysą, już blisko Budziszyna, kiedy od Pragi czeskiej, w kierunku na Drezno nadciągnęła armia Schörnera zdążająca na odsiecz Berlinowi.

Znaleźli się w okrążeniu... Oddział pana Józefa uchodząc w lasy minął wieś Horka, w której stacjonował szpital z rannymi polskimi i radzieckimi żołnierzami.

Feldmarszałek Ferdynand Schörner dowodził w kwietniu 1945 roku Grupą Armii „Mitte", .co znaczy środek. Dowódca ten wyróżniał się spośród innych tym, że rozkazy Hitlera spełniał z niezwykłym okrucieństwem.

26 kwietnia był dla rannych w Horka ostatnim dniem życia. Przeszły tędy jednostki feldmarszałka Schörnera...

Pan Sowiński zapewniał, że nie wszyscy wiedzieli, iż są odcięci od swej brygady. Żeby podtrzymać oddział na duchu, poczta wręczała listy, które miała dla żołnierzy - na raty, tak, by codziennie kto inny coś dostawał. On sam w owym czasie był w ochronie sztabu i do tej ochrony miał pepeszę z jednym jedynym dyskiem naboi. Jednostka miała trochę trotylu, ale przecież trotylem się nie strzela. Kiedy więc doszli do lasu, dowódca kazał iść tyralierą i zbierać porzuconą broń. I właśnie" tu, po tych łużyckich polach ich „wodziło". Co oni do lasu - Niemcy za nimi. Oni na górkę, tamci też. Ci w dół, Niemcy depczą po piętach. Aż trafili w czasie tego błądzenia na swoją brygadę, która właśnie ruszała w kierunku Pragi...

* * *

Wreszcie jesteśmy w Krostwitz.

Czeka już tu na nas pan Francming Muller - burmistrz tej ni to wsi, ni to osady. Prowadzi nas w bok, za zabudowania, gdzie teren się nieco obniża, by z kolei przejść w wysoką fałdę. Na jej szczycie widnieje potężny ciemny kształt - wykute w kamieniu skrzydło orła. Polskiego orła, bo pomnik poświęcony jest pamięci żołnierzy 2 Armii, których tu w okolicy poległo przed czterdziestu laty ponad dwa tysiące. W Horka - zginęło ich ośmiuset. A w odległym o cztery kilometry Panschwitz-Kuckau, w wąwozie... Nie, tamtych nikt policzyć nie był w stanie. Maszerowali dnem jaru. Z przeciwka wyskoczyły czołgi Schörnera. Tylko kilkunastu udało się uskoczyć w krzaki, wspiąć się na zbocze i dobiec do bramy klasztoru. Bramę otwarto. Udzielono schronienia. Przeżyli.

A pozostali? Zginęli pod gąsienicami czołgów. Ów jar nazywają od tamtego dnia - Wąwozem Śmierci.

Kilkanaście metrów za tym pierwszym, z daleka widocznym pomnikiem, znajduje się czworokątny obelisk. Na jednej z jego płaszczyzn wyrzeźbiona jest dłoń o palcach złożonych do przysięgi. Na drugiej - twarz rozpaczającej kobiety. To matka-łużyczanka, opłakuje poległych bohaterów...

Łużyczanie... Słowiańska enklawa posiadająca swoją mowę, kulturę, folklor, obyczaje. Stutysięczny naród spychany przez setki lat do roli „ciemnego chłopa", przeznaczony był w planach Wielkiej Rzeszy na zagładę tak jak i my, jak wszystkie narody „niższej rasy".

Kiedy później w Budziszynie, rozmawialiśmy'' z redaktorem naczelnym łużyckiej gazety „Nowa Doba", stwierdził on, że gdyby nie 8 maja 1945 roku, Łużyczanie już by nie istnieli...

* * *

2 Armia Wojska Polskiego wykonała przeznaczone jej w Operacji Berlińskiej zadanie: wojska hitlerowskie nie przedarły się do Berlina. Straty polskie w tej operacji wyniosły 20 160 zabitych, zaginionych i rannych żołnierzy.

Wojska hitlerowskie, skutkiem działania wojsk radzieckich i polskich straciły 21 000 żołnierzy (20 499 zabitych i 551 wziętych do niewoli).

WIESŁAWA MROCZEK
Fot. **autorki**



▲ ***Na wzgórzu za ostatnimi domami Krostwitz wznosi się ciemna bryła. Symbolizuje ona skrzydło orła. Orła polskiego. Postawiono ją, aby upiększyć to wzgórze, na przełomie lat 1979—1980***



◀ ***Właściwy pomnik, czterościenny obelisk, jest starszy. Stoi tu od 1967 roku***

Chociaż ósmego maja podpisany został akt kapitulacji Niemiec, dla nich nie skończyła się wojna. Spotkali się jeszcze raz z armią Schörnerą, uczestnicząc w Operacji Praskiej, biorąc udział w wyzwalaniu północno-zachodnich ziem Czechosłowacji.

W dniu 10 maja o godzinie 10.00 dowódca 2 Armii Wojska Polskiego generał Karol Świerczewski zarządził przerwania działań bojowych. Ale jeszcze przez dni po lasach czaiły się uzbrojone hitlerowskie oddziały, jeszcze ginęli żołnierze.

PRZEDŁUŻENIE UKŁADU WARSZAWSKIEGO GWARANCJĄ DALSZEGO POKOJU

Nasza stolica, Warszawa, była 26 kwietnia br. miejscem wydarzenia o najwyższym politycznym i międzynarodowym wymiarze. W tym dniu przywódcy siedmiu bratnich partii i państw - stron Układu Warszawskiego złożyli podpisy pod protokołem o przedłużeniu okresu ważności Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. Artykuł 1 tego dokumentu głosi: ***„Układ o Przyjaźni. Współpracy i Pomocy Wzajemnej podpisany w Warszawie dnia 14 maja 1955 roku, pozostaje w mocy na okres następnych dwudziestu lat. W stosunku do układających się stron, które na rok przed upływem tego okresu nie przekażą rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oświadczenia o wypowiedzeniu układu, pozostaje on w mocy jeszcze na okres dziesięciu lat".*** Pod dokumentem sporządzonym w jednym egzemplarzu w językach bułgarskim, czeskim, niemieckim, polskim, rosyjskim, rumuńskim i węgierskim podpisy złożyli: **Teodor Żiwkow** - sekretarz generalny KC BPK, przewodniczący Rady Państwa LRB; **Gustaw Husak** - sekretarz generalny KC KPCz, prezydent CSRS; **Erich Honecker** - sekretarz generalny KC NSPJ, przewodniczący Rady Państwa NRD, **Wojciech Jaruzelski** -1 sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL; **Nicolae Ceausescu** — sekretarz generalny RPK, prezydent SRR; **Janos Kadar** - sekretarz generalny WSPR; **Michaił S, Gorbaczow** - sekretarz generalny KC KPZR.

Dokument ten, jak również dokumenty ratyfikacyjne zostaną złożone na przechowanie rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak więc niemal 30 lat po utworzeniu sojuszu obronnego europejskich państw socjalistycznych, zwanego Układem Warszawskim, nastąpiła konieczność dalszego jego przedłużenia. Państwa NATO odrzuciły szansę, jaką stwarza decyzja ZSRR o zamrożeniu rozmieszczania rakiet jądrowych średniego zasięgu w Europie. Rząd USA nie poszedł za przykładem Związku Radzieckiego, który zobowiązał się, że nie użyje jako pierwszy broni atomowej. Wszystkie inicjatywy pokojowe, w tym również polska propozycja o utworzeniu strefy bezatomowej w Europie środkowej, pozostaje bez echa.

„Istnienie bloków wojskowych w Europie nie jest ani naszym wynalazkiem, ani naszym celem. Utworzenie socjalistycznej wspólnoty obronnej było odpowiedzią na włączenie do powstałego już wcześniej Paktu Północnoatlantyckiego potencjału militarnego Republiki Federalnej Niemiec. Tak i dzisiejsze decyzje są odpowiedzią na kolejny etap agresywnych planów funkcjonującej bezterminowo zachodniej zmowy militarnej" - powiedział w uroczystym toaście Wojciech Jaruzelski, Dlatego też, dopóki istnieje NATO, dopóki trwają przygotowania do „gwiezdnych wojen", dopóki istnieje w RFN klimat, w którym można mówić publicznie, to „Śląsk jest nasz", że Rzesza Niemiecka nadal istnieje w granicach z 1937 roku - dopóty istnieć musi Układ Warszawski. ***„Nie dążymy do współzawodnictwa w tym, kto zbuduje wyższy mur jądrowy*** - mówił w Warszawie radziecki przywódca Michaił Gorbaczow, - ***Nie dopuścimy też do tego aby równowaga militarno-strategiczna została naruszona... Jeżeli przygotowania do „gwiezdnych wojen" będą kontynuowane, nie pozostanie nam inny wybór jak przedsięwziąć kontrposunięcia, włącznie oczywiście ze wzmocnieniem i doskonaleniem zbrojeń jądrowych".***

Dla nas Polaków sojusz obronny socjalistycznej wspólnoty ma szczególne znaczenie. Jest gwarantem naszego bezpieczeństwa, naszych granic, naszej niepodległości. Dowodzi tego minione 40 lat życia w pokoju, Ale pokój nie jest dany raz na zawsze. O jego utrwalenie trzeba stale walczyć. Nie można też być słabym, bezbronnym, bo z takim nikt nie będzie się liczył. Przedłużenie ważności Układu Warszawskiego jest gwarancją bezpieczeństwa dla każdego z państw sojuszniczych. Jest on też gwarancją pokoju w Europie i na świecie.

Ze stolicy Polski, Warszawy, przywódcy państw socjalistycznych zwrócili się z apelem do narodów świata, by mimo rozbieżności stanąć razem do walki przeciwko niebezpieczeństwu zagrażającemu całej ludzkości — niebezpieczeństwu zagłady nuklearnej.

ST, BOROWIECKI



Sala Pałacu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu. Tu 26 kwietnia br, podpisano przedłużenie ważności Układu Warszawskiego, w tej samej sali, w której 30 lat temu, 14 maja 1955 roku, powstał sojusz obronny europejskich krajów socjalistycznych Fot. **CAF**

ŻYCIORYS FRONTOWEGO ZWIADOWCY



Frontowy zwiadowca - kanonier Tadeusz Kowalski, dwukrotnie ranny w czasie wojny, odznaczony licznymi medalami oraz krzyżem Virtuti MIltari, pozostał w czynnej służbie. Tak się prezentował w latach czterdziestych

Pod koniec sierpnia 1944 roku do punktu werbunkowego w Lublinie zgłosił się drobny, czarnooki chłopiec. Porucznik przyjmujący ochotników kręcił głową z niedowierzaniem, bo z daty urodzenia w kenkarcie wynikało, że jej właściciel ma lat siedemnaście, a wyglądał na czternaście, najwyżej na piętnaście...

Ale Tadek Kowalski tak szczerze patrzył w oczy oficera jakby to nie on podrobił dokument, dokładając sobie pełne dwa lata, kiedy go w takim samym punkcie, w Lubartowie - odesłano do mamy.

JA TU NIAŃKI NIE MAM...

W kilka tygodni później jest już na Pradze. Stoi oto wśród sześćdziesięciu chłopa w dwuszeregu. Z budynku wychodzi oficer w randze podpułkownika. Jest dowódcą 1 pułku artylerii lekkiej. Wyjaśnia, że potrzebuje ochotników do zwiadu. Dodaje, że jest to służba ciężka i bardzo niebezpieczna, że zwiad to oczy i uszy baterii pułku, że musi być nie na pierwszej linii, a przed nią. Zawsze pod obstrzałem. Od obserwacji zwiadowców zależy nie tylko wynik natarcia, ale przede wszystkim życie nacierających żołnierzy. Na koniec dodaje:

- Ochotnicy wystąpi

Szereg ani drgnie. Mijają ułamki sekund, może nawet całe sekundy. I nagle Tadka ogarnia wstyd. Przecież przyszli na wojnę. I on, i wielu innych zgłosili się sami. A tu teraz nikt... Wykonuje krok do przodu. Tuż za nim jeszcze dwóch - Janusz Bielecki i Zygmunt Solecki. Ale na widok Tadka dowódca plutonu zwiadowców, podporucznik Michał Rakuć zbuntował się.

- Panie pułkowniku, przecież ja tu niańki nie mam.

Bo Tadek, chociaż obciął nogawki u przydługich spodni, choć podwinął do środka rękawy drelichowej bluzy i mocno ścisnął się pasem, wygląda jakby założył mundur z dużo starszego brata. Ujął się za chłopcem pułkownik. Ochotnika trzeba szanować...

Swoich zwiadowców zna cały pułk. Przede wszystkim wyróżniają się oni mundurem i oporządzeniem. Noszą maskujące bluzy w ciapki, a poza pepeszą, którą powinni się posłużyć w ostateczności; jako broń mają przy pasach fińskie noże. Posiadają też oczywiście lornetki, bo w bardziej precyzyjne przyrządy nożycowe czy peryskopowe zaopatrzone są tylko punkty dowodzenia. No i, żeby się nimi posłużyć, trzeba znać matematykę. Tadek zdążył akurat skończyć siedem klas. Trzeba się więc uczyć, podpatrywać doświadczonych zwiadowców, jak chociażby plutonowego Romanowicza, zastępcę dowódcy plutonu zwiadu. Ale Romanowicz też ma słabą stronę. Nie znosi robienia artyleryjskich szkiców, a kazano mu uczyć tej sztuki nowoprzybyłych.

W czasie pierwszych zajęć plutonowy klnąc pod nosem nanosi na papier dymiącą panoramę ruin za Wisłą. Wolałby już pójść w nocy na zwiad niż malować. I Tadek proponuje, że on to może zrobić.

Kiedy po kilku dniach rysunek jest gotowy, Romanowicz wyciąga do chłopca potężną grabę i mianuje go swoim zastępcą od... robienia szkiców.

PIERWSZY CHRZEST

Piętrowa willa na przedpolu warszawskiej Pragi. W piwnicy zagospodarował się sztab. W jednym z okien pierwszego piętra przy nożycowej lornecie tkwi Tadek. Rano ruszył w kierunku na Pługy i Wiśniewo 1 i 2 pułk piechoty. Nagle w wizjerze widzi czołgi. Jeden, drugi, trzeci!

- Czołgi na nas idą! - krzyczy. Plutonowy każę biec do piwnicy i meldować pułkownikowi. Tam chłopiec otrzymuje polecenie: musi szybko dotrzeć do dowódcy dywizjonu dział pancernych i przekazać rozkaz, by tamci ruszyli do ataku. Musi też wskazać im kierunek.

Był już w połowie d rogi, kiedy gruchnęła salwa z ciężkiego karabinu maszynowego. Przypadł do ziemi. Przed nim szosa. Jak ją pokonać? Przecież zabiją! Wahanie trwa tylko moment. Podrywa się i przeskakuje ją w kilku susach. Dalej biegnie zakosami; Dociera na miejsce nie draśnięty. Przekazuje meldunek i prowadzi dywizjon na wyznaczone przez pułkownika Raskowa pozycje. Z satysfakcją patrzy jak jeden, potem drugi czołg stają w ogniu. trzeci, który skrył się za budynkiem, również po chwili eksploduje. Widocznie dopadłgo jakiś piechur z wiązką granatów.

Kiedy wraca na punkt obserwacyjny, dowódca pułku awansuje go na stopień bombardiera.

W dwie doby później; nocą, zwiad udaje się na rozpoznanie. Dywizją SS „Wiking" dokonywała przegrupowania i ich zadaniem było wypatrzyć, jakimi siłami bojowymi dysponują hitlerowcy.

Nie zdążyli wrócić przed świtem. Dostrzeżeni przez wroga przeskakują od leja do leja. Jedna z kul rani w rękę i bark Romanowicza. Ale plutonowy porusza się o własnych siłach.

Tadek dopada kolejnego leja. Nagle czuje silny ból w lewym boku. Zapada w ciemność. Zwiadowcy przez dwie kolejne noce wypuszczają się na poszukiwanie ciała kolegi. Chcą mu sprawić żołnierski pogrzeb. Na darmo. Tadek zniknął.

Dowódca pułku występuje o nadanie mu pośmiertnie Srebrnego Medalu „Zasłużonym na Polu Chwały".

PIERWSZY JENIEC

Jest dzień 15 stycznia 1945 roku. Ścisnął mróz i gdzieniegdzie zawiewa suchym śniegiem. Szef sztabu 1 pułku artylerii lekkiej - major Chodkiewicz wstaje na widok drobnej, pobladłej postaci u wejścia ziemianki. Tadek Kowalski melduje się po dziesięciotygodniowym pobycie w szpitalu, gdzie go dostarczyli radzieccy sanitariusze.

Nazajutrz ruszają przez Górę kalwarię i Piaseczno na Warszawę. Tadek wraz z dowódcą drużyny biorą w Piasecznie do niewoli dwóch Niemców. Do Warszawy, jako zwiad, docierają jedni z pierwszych.

Na Starówce, która już nie istnieje, z zaciśniętymi zębami, w milczeniu poprzysięgają zemstę. Żeby tak do Berlina. Żeby tam dojść. Żeby dojść i odpłacić...

A potem Wał Pomorski, gdzie kanonier Tadeusz Kowalski za bohaterską postawę otrzymuje kolejny medal „Zasłużonym na Polu Chwały".

Trzydziestego kwietnia rano są na przedmieściu Berlina. Jak pragnęli dojść do hitlerowskiej stolicy. Przez taki szmat drogi nieśli w sercach zemstę. Za swoich bliskich; za przyjaciół, kolegów. Za Warszawę. I oto Berlin jest tuż. Nienaruszone dzielnice przedmieść toną w kwitnących drzewach. A oni mająw pamięci obraz ruin Warszawy. Tu jakby wojna nie dotarła.Tylko ten huk jeszcze odległy, ale narastający z każdym kilometrem. Zacięte walki toczą się w centrum. O każde piętro, dom, ulicę. Za kilka godzin znajdą się w piekle na ziemi.

NIE! TO NIE BYŁO TU!

Noc. Stoi wśród ruin wrogiego miasta - wśród palących się domów, wśród strzelaniny. Powietrze dudni od rwących się pocisków. Tuż za nim wcisnęli się w załomy murów łącznościowcy. Ci przede wszystkim chronią bębny z nawiniętym kablem - kiedy ruszą do przodu, będą znów snuć, mocować, jak pająk swoją przędzę, nić przewodu telefonicznego.

Stoi i czuje, że dłonie mu drętwieją, a serce zamienia się w gorącą bryłę i podchodzi do gardła. Przedzierał się przecież tędy wieczorem... Czyżby w błyskach płomieni aż tak się wszystko zmieniło? Nie! To nie było tu! On - doświadczony zwiadowca, który miał bezpiecznie przeprowadzić łącznościowców ze sztabu do stanowiska dowodzenia - pomylił drogę! Krzyczy prosto w ucho najbliżej stojącemu, że zabłądził.

- Zabłądził. Zabłądził. Zabłądził... - powtarzają jak echo jeden drugiemu, aż wieść obiegnie całą drużynę. Każę im zaczekać. Sam ostrożnie, niemal przylepiony do ściany domu, skręca za róg ulicy i nie odrywając się od muru, wsłuchując się w odgłosy toczącej się w pobliżu walki, skrada się w jej kierunku, podobny do jednego z chybotliwych cieni tańczących dokoła. Aż go wypatrzyli. Zaterkotał karabin maszynowy. Rozpoznał, że niemiecki. Zawraca. I już bezbłędnie prowadzi drużynę na miejsce przeznaczenia. Tuż przed punktem dowodzenia spotykają zwiadowców wysłanych przez dowódcę pułku zaniepokojonego długą nieobecnością Tadka.

* * *

Rano 2 maja ucichły strzały. Berlin skapitulował.

WIESŁAWA MROCZEK
Fot. i repr. **autorki**



W 40 lat po wojnie Tadeusz Kowalski nadal pozostaje w czynnej służbie, już w stopniu pułkownika.

1939 NAJKRÓTSZA HISTORIA



Polska

1 września 1939 o godzinie 4.45 pancernik niemiecki Schlezwig-Holstein otwiera ogień na Westerplatte. Niemcy bez wypowiedzenia wojny przekraczają granice Polski. Obrona trwa do 5 października 1939 r. Ale jeszcze we wrześniu na terenach zajmowanych przez wroga tworzą się pierwsze organizacje konspiracyjne wojskowe i cywilne jak Służba Zwycięstwa Polski w Warszawie czy Polski Wiernik Powstańczy w Suwałkach. 27 września 1939 r. w Warszawie tworzy się konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego, który przybiera nazwę Szarych Szeregów. W październiku pojawiają się oddziały partyzanckie, z których najaktywniejszy jest oddział mjr. Henryka Dobrzańskiego „Kubala", działający na Kielecczyźnie.

Część wojska, która po klęsce wrześniowej opuściła kraj, przedarła się do Francji i Anglii, by tam podjąć dalszą walkę z wrogiem.

Bitwa o Atlantyk

3 IX 1939 niemiecki okręt podwodny topi w pobliżu Hebrydów brytyjski statek pasażerski „Athenia". Staje się to początkiem bitwy o Atlantyk, która trwa do 4 V 1945 r. W operacjach morskich na Atlantyku, jak i na wszystkich niemalże morzach świata, uczestniczyły polskie okręty wojenne i statki marynarki handlowej. Okręty eskortowały łącznie 787 konwojów. Brały też udział w setkach patroli oraz w walkach (m. in. niszczyciel „Piorun" uczestniczył w zatopieniu hitlerowskiego pancernika „Bismarck").



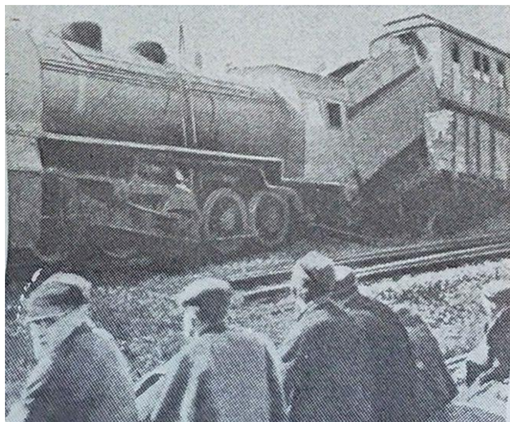
Ruch Oporu

1939-1945. Od momentu wkroczenia niemieckich sił okupacyjnych na tereny Polski działał tu i prowadził walkę Ruch Oporu. Hitlerowski terror miał doprowadzić dó załamania społeczeństwa, był jednym z etapów na drodze do zagłady narodu polskiego. Stało się odwrotnie. Na wielką skalę rozwinęło się tajne nauczanie. Polacy prowadzili działania militarne nie dające się porównać z żadnym z okupowanych krajów.

W Ruchu Oporu uczestniczyło około pół miliona osób.

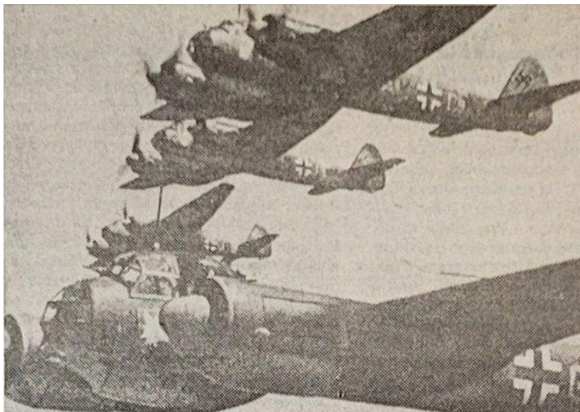
Po agresji na Związek Radziecki, Niemcy przerzucali głównie przez polskie terytorium wojsko i broń (80 proc, przewozów kolejowych i 75 proc, przewozów transportem kołowym na wschód).

W latach wojny polski Ruch Oporu dokonał 2800 akcji kolejowych, 10 000 wielkich akcji bojowych i kilkaset tysięcy akcji sabotażowych.



Dania

9 IV 1940 o godzinie 5.20 duński minister spraw zagranicznych otrzymał ultimatum z żądaniem kapitulacji. W tym samym czasie wojska niemieckie przekroczyły granicę lądową Danii. O godzinie 9.20 rząd duński przyjął niemieckie ultimatum. Do końca dnia cała Dania znalazła się pod okupacją.





Narvik

9 IV 1940 poseł niemiecki w Oslo powiadomił ministra spraw zagranicznych Norwegii o decyzji rządu niemieckiego „pokojowego" zajęcia Norwegii. Rząd norweski zwrócił się o pomoc militarną do mocarstw zachodnich. We Francji i Anglii tworzono wówczas polskie oddziały wojskowe. Udział Polaków w obronie Norwegii zapoczątkowała marynarka wojenna. W przeddzień hitlerowskiej napaści okręt podwodny „Orzeł" zatopił u wybrzeży Norwegii statek niemiecki „Rio de Janeiro" transportujący niemieckich żołnierzy. W czasie jednej z akcji w dniu 4 maja zatonął niszczyciel „Grom", a 16 maja - pasażerski statek „Chrobry" służący jako transportowiec. 8 maja przybyła do północnej Norwegii polska Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, która obok oddziałów brytyjskich i francuskich wzmocniła siły Norwegów i wzięła udział w bitwie o Narvik. Sytuacja na froncie zachodnim zmusiła sprzymierzonych do ewakuacji swoich wojsk z Norwegii. 10 VI 1940 dowództwo norweskie podpisało kapitulację.

Holandia, Belgia Luksemburg



10 V1940 o godzinie 5.30 niemieckie dywizje wtargnęły, bez uprzedzenia do Holandii; Belgii i Luksemburga. Holandia skapitulowała 15 maja. Jej flota handlowa zdołała się uratować uchodząc do Anglii.

Belgia - Wspomagana przez oddziały francuskie i angielskie oraz przez polskie lotnictwo - broniła się do 28 V. Ale wcześniej król Leopold III, po zajęciu przez wojską niemieckie Brukseli (18 V) - podpisał akt rozejmowy, oddając kraj pod opiekę Niemiec.

Luksemburg zajęty został w ciągu jednego dnia i wcielony do Rzeszy.

Francja

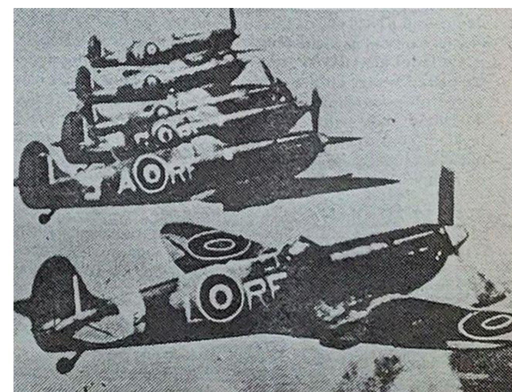
10 V 1940 w godzinę i piętnaście minut po napaści Niemieć na Belgię wojska angielskie i francuskie wyszły im na spotkanie na terytorium Belgii. Ale już 13 V Niemcy przekroczyli granicę francuską w rejonie Sedanu. Na terenie Francji walczyło również wojsko polskie, którego skład liczebny wynosił około 72 tys. żołnierzy. Lotnicy polscy odnieśli ponad 50 zwycięstw powietrznych. Okręty Polskiej Marynarki Wojennej będące pod rozkazami Admiralicji brytyjskiej działały u wybrzeży Francji.

10 czerwca zaginął podczas patrolu okręt podwodny „Orzeł". Francja walczyła 40 dni. 17 VI premier Francji - marszałek Philippe Petain oświadczył oficjalnie, że zwrócił się do Niemców o podanie warunków zawieszenia broni. Po kapitulacji część Francuzów kontynuowała walkę pod kierownictwem generała de Gaulle'a. Po jego apelu z Londynu, powstał Komitet Wolnej Francji; walczyli też partyzanci („maquis"), wśród których było wielu Polaków.



Bitwa o Anglię

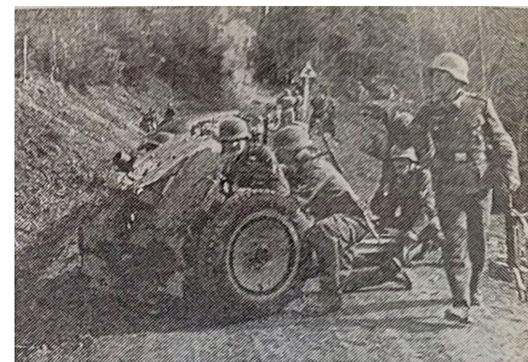
8 VIII 1940 Niemcy rozpoczęły wielką operację powietrzną na Wyspy Brytyjskie oraz na konwoje morskie. Głównym cerem ataków były lotniska i porty południowej Anglii. Chodziło o to, by zdobyć panowanie w powietrzu i na morzu. W Bitwie o Anglię uczestniczyły 4 polskie dywizjony: dwa myśliwskie, (302 „Poznański" i 303 „Kościuszkowski"), dwa bombowe (300 „Ziemi Mazowieckiej" i 301 „Ziemi Pomorskiej") oraz 50 Polaków w eskadrach brytyjskich. Bitwa o Anglię trwała do 31 X 1940 i skończyła się wielką przegraną Niemiec, które straciły w niej 1733 samoloty (lotnictwo brytyjskie - 915 samolotów) i zrezygnowały z planu inwazji na Wielką Brytanię. Po bitwie premier Wielkiej Brytanii - Winston Churchill powiedział o Polakach, że nigdy jeszcze w historii ludzkości tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym.



Jugosławia

6 IV 1941 o godzinie 6.10 niemiecka flota powietrzna zaatakowała jugosłowiańskie lotniska, a w ciągu dnia 500 samolotów bombowych 1260 myśliwskich dokonało nalotu na Belgrad. W następnych dniach jugosłowiańska armia ponosiła klęskę za klęską, z buntem oddziałów złożonych z Chorwatów włącznie. 17 IV armia jugosłowiańska skapitulowała. Utworzony został rząd kolaborujący z okupantem, na którego czele stanął gen. M. Nedicia.

Komunistyczna Partia Jugosławii pod wodzą J. Broz-Tito przystąpiła do organizowania walki zbrojnej z okupantem i kolaborantami. W lipcu 1941 r. rozpoczęły się działania powstańcze. Oddziały partyzanckie w końcu 1942 r. liczyły około 80 tys. żołnierzy. Liczebność oddziałów wzrastała aż do 800 tysięcy w marcu 1945 r. W jugosłowiańskim ruchu oporu uczestniczyło ponad 1000 Polaków, zorganizowanych głównie w trzech własnych oddziałach.



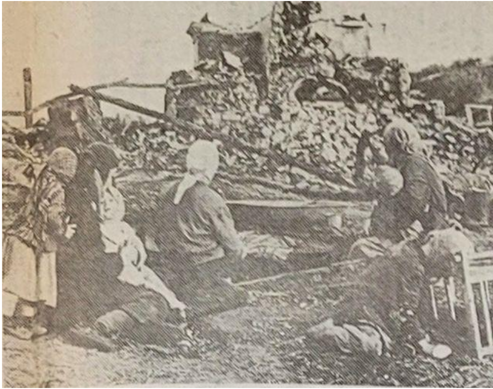
Grecja

6 IV 1941 rozpoczął się gwałtowny atak Niemców na Grecję. Przez pierwsze cztery dni Grecy odpierali liczne szturmy. Ale załamanie się obrony w Jugosławii umożliwiło Niemcom przerzucenie części sił na terytorium Grecji. Skutkiem tego armia „Wschodnia Macedonia" została odcięta od reszty sił i jej dowódca 9 IV podpisał kapitulację. Od 7 III 41 r. przebywała tu brytyjska ekspedycja. Kapitulacja armii „Wschodnia Macedonia" zwolniła znaczne niemieckie siły i pozwoliła im uderzyć na angielski korpus ekspedycyjny i armię „Środkową Macedonia". 9 IV z rejonu Bitolu (Jugosławia) ruszył również 40 Korpus Zmotoryzowany, który 12 IV zaatakował zgrupowanie angielskie pod Amintaion. Brytyjczycy wycofując się za rzekę Aliakmon umożliwili 40 Korpusowi Zmotoryzowanemu uderzenie w lukę między Banicą i Floriną. Brytyjczycy rozpoczęli odwrót do Beocji. Armią „Zachodnia Macedonią" wycofała się w góry Pindos.

Do podobnego manewru zostaje zmuszona armia „Epir". Obie armie, wbrew rozkazom dowództwa kapitulują w dniach 22 - 23 IV 41 r.

Pó kapitulacji rozwinął się w Grecji ruch oporu. Główną siłę stanowił lewicowy Front Wyzwolenia Narodowego - EAM i jego siły zbrojne ELAS. Pierwsze oddziały partyzanckie powstały pod koniec 1942. We

PORAŻEK I ZWYCIĘSTW 1945



ZSRR

22 VI 1941 o godzinie 3.15 niemiecka armia wschodnia dowodzona przez feldmarszałka Brauchittscha wraz z armią rumuńską i innymi sojusznikami, bez wypowiedzenia wojny przekroczyła granicę Związku Radzieckiego. Niemcy w 1941 roku skoncentrowały na wschodzie 80% całości swoich sił. Radzieckie siły zbrojne zaskoczone agresją oparły się wojskom niemieckim pod Moskwą, zadając Werhmachtowi pierwszą strategiczną klęskę w drugiej wojnie światowej (bitwa pod Moskwą trwała od 30 IX 1941 do 30 I 1942). Drugą wielką bitwą trwającą od 17 VII 1942 do 2 II 1943 r. była bitwa stalingradzka. Rozbite tu zostało główne zgrupowanie wojsk niemieckich. Kolejne rozgromienie wielkiego zgrupowania wojsk niemieckich miało miejsce pod Kurskiem. W latach 1941—1945 na froncie wschodnim Niemcy straciły 507 dywizji. Radzieckie Siły Zbrojne wyzwoliły lub współuczestniczyły w wyzwoleniu 12 krajów Europy i Azji, ponosząc olbrzymie ofiary. Tylko na ziemiach polskich, w latach 1944-1945 poległo ponad 600 tysięcy żołnierzy radzieckich.

Monte Cassino

11 - 18 V 1944 bitwa o masyw górski z klasztorem na szczycie - zwany Monte Cassino — trwała od marca 1944 r. Kolejne ataki nie przynosiły powodzenia.

Monte Cassino było ważnym punktem obrony niemieckiej, zamykającym dolinę rzeki Uri.

Wiodło tędy najdogodniejsze połączenie Włoch Południowych z Rzymem.

W ramach wiosennej ofensywy Grupy Armii Sprzymierzonych, zadanie zdobycia Monte Cassino powierzono polskiemu 2 korpusowi;

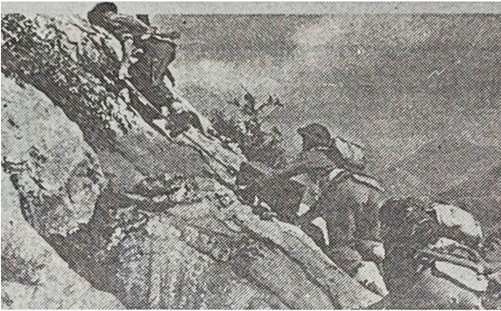
Natarcie rozpoczęte z 11 na 12 maja nie przełamało linii obrony nieprzyjaciela, chociaż ułatwiło wojskom brytyjskim postępy w dolinie rzeki Uri.

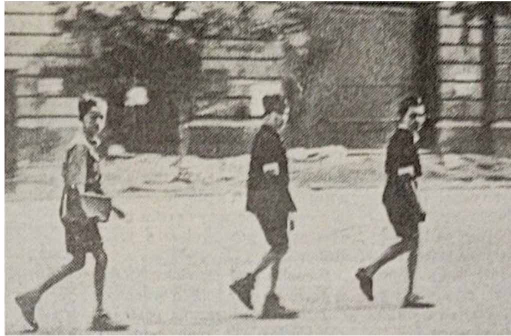
Polacy ponowili natarcie 17 maja, zdobywając kluczowe punkty niemieckiej obrony.

18 maja żołnierze 2 korpusu zajęli ruiny klasztoru, zawieszając na nich polską flagę.

19 maja wyparli hitlerowców z rejonu San Angelo.

Następnie bili się o Piedimonte San Germano, po którego zdobyciu przeszli do odwodu.





Warszawa

1 VIII 1944 o godzinie 17.00 z rozkazu Komendy Głównej AK rozpoczęło się w Warszawie zbrojne powstanie. W pierwszym dniu walki oddziały powstańcze liczyły około 23 tysięcy osób (10 proc, posiadało broń); byli wśród nich harcerze. Do działań włączyły się Armia Ludowa, Korpus Bezpieczeństwa oraz inne jednostki nie związane z AK, w sile około 5 tys. ludzi. Siły niemieckie 1 sierpnia posiadały około 15 tys. żołnierzy ale z rozkazu Himmlera wkrótce wzrosły do 50 tysięcy (z artylerią, bronią pancerną i lotnictwem). W pierwszych dniach walk inicjatywa należała do powstańców, ale od 5 sierpnia Niemcy przystąpili do ostrego natarcia poczynając od Woli i Ochoty.

16 IX oddziały 1 Armii Wojska Polskiego przystąpiły do forsowania Wisły na przyczółku Czerniakowskim i na Żoliborzu w celu niesienia pomocy powstańcom. Niestety desant się nie powiódł.

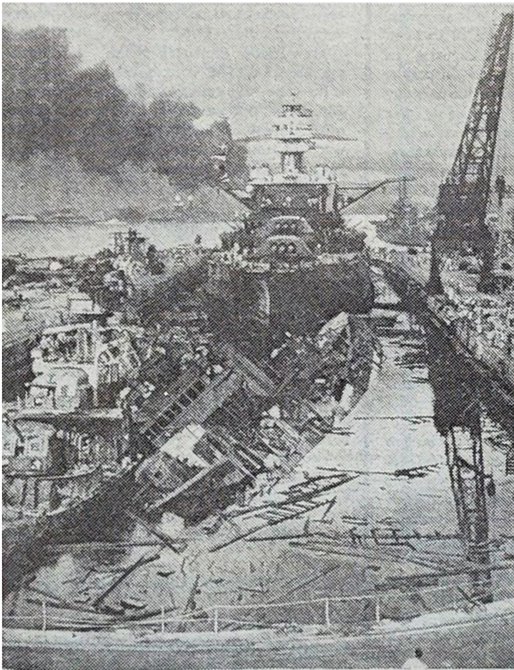
2 X 1944 r. przedstawiciele Komendy Głównej AK podpisali w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie. W czasie powstania zginęło 15 tysięcy powstańców i 200 tysięcy ludności cywilnej.



wrześniu 1944 r. partyzantka ELAS liczyła około 48 tysięcy ludzi. W greckim ruchu oporu, we wszystkich jego formacjach brali udział Polacy. Uczestniczyli w ELAS, byli też wśród wywiadowców i dywersantów skierowanych do Grecji przez Anglików.

Najwybitniejszą postacią był Iwanow - Szajnowicz, który kierował zorganizowaną przez siebie grupą dywersyjno-wywiadowczą.

Pearl Harbor



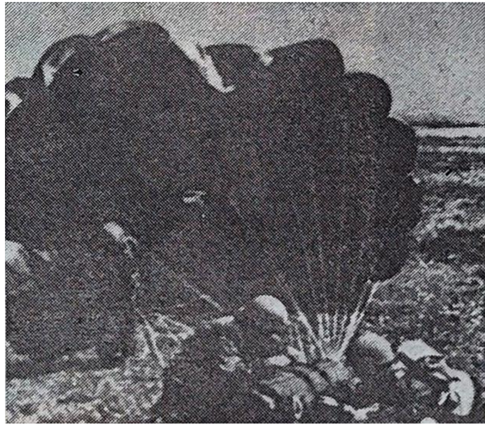
7 XII 1941 bez wypowiedzenia, wojny japońskie lotnictwo i okręty podwodne zaatakowały Pearl Harbor - największą bazę morską Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym. Amerykanie stracili 150 samolotów, 19 okrętów wojennych i kilka tysięcy ludzi. Amerykańska flota liniowa Pacyfiku przestała istnieć. Straty japońskie wyniosły 27 samolotów i 6 „kieszonkowych" łodzi podwodnych. Działania wojenne ogarnęły Pacyfik. Trwały do 2 września 1945 roku.



Falaise

8 - 22 VIII 1944 - polska 1 Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. S. Maczka stoczyła bitwę nacierając z rejonu Caen na południowy wschód w kierunku Falaise (ważny węzeł komunikacyjny w Normandii). 14 VIII Polacy włamali się na głębokość 25 kilometrów w niemiecką obronę, docierając do rzeki Laison. W tym samym czasie amerykańskie wojska wykonujące okrążenie od południa, osiągnęły miejscowość Argentan. 19 VIII wieczorem polska dywizja zdobyła wzgórza Mont Ormel i miejscowość Chambois, zamykając w kotle siły niemieckie. Była ona atakowana od zachodu przez wycofującą się z tego kotła 1 Dywizję Pancerną, a od wschodu przez spieszące z odsieczą jednostki 2 Korpusu Pancernego SS. Oddziały polskie rozciągnięte na siedmiokilometrowej przestrzeni samodzielnie odpierały ataki do wieczora 21 VIII, do momentu przyjścia kanadyjskiej 4 Dywizji Pancernej. 22 VIII Niemcy zaprzestali walki. W działaniach tych 1 Dywizja Pancerna wzięła do niewoli 5600 niemieckich żołnierzy. Straty własne wyniosły 2664 żołnierzy.

Arnhem



17 - 26 IX1944 w ramach kombinowanej powietrzno-desantowej operacji sprzymierzonych, pod kryptonimem „Market - Garden", na terytorium Holandii, uczestnicząca w bitwie pod Arnhem 1 samodzielna brygada spadochronowa w liczbie 2 200 żołnierzy. Siłami polskimi dowodził gen. Stanisław Sosabowski. Celem tej operacji było uchwycenie przepraw na dolnym Renie, prowadzących do Zagłębia Ruhry i na Nizinę Niemiecką. Operacja się nie powiodła. Straty polskie wyniosły około 740 żołnierzy.

Wał Pomorski

30-31 I 1945 - czołowe kolumny 1 armii Wojska Polskiego doszły do Wału Pomorskiego, silnego systemu umocnień niemieckich, składającego się z trzech pasów obrony. Rozpoczęła się największa samodzielna bitwa żołnierza polskiego w II wojnie światowej.

Zacięte walki toczyły się przez cały luty i pierwsze dni marca. Żołnierze-głównie piechota wspierana artylerią —zdobywali kolejno silnie ufortyfikowane miejscowości.' Od Jastrowia, Nadarzyć, Iłowca, Dobrzycy po Mirosławiec, Wałcz, Borujsko, Wierzchowo. W Borujsku miała miejsce ostatnia szarża kawalerii w II wojnie światowej. 5 III 1945 r. jednostki polskie opanowały Drawsko. Opór hitlerowski na pozycji ryglowej Wału Pomorskiego został złamany.



Sielce - Lenino

14 V 1943 pułkownik Zygmunt Berling wydał w Sielcach rozkaz o organizacji polskiej dywizji w ZSRR. Poprzedziły ten fakt starania grupy działaczy demokratycznych, przebywających w Związku Radzieckim, o utworzenie tu polskiej jednostki wojskowej. W ciągu miesiąca zgłosiło się do sieleckiego obozu ponad 10 000 ochotników przybyłych ze wszystkich stron ZSRR.

15 VII — w 533 rocznicę bitwy pod Grunwaldem dywizja licząca już ponad 16 tys. żołnierzy złożyła przysięgę, otrzymując imię Tadeusza Kościuszki. We wrześniu jednostka weszła w skład Frontu Zachodniego. W dniach 12 i 13 października stoczyła pod Lenino pierwszą bitwę.

Dywizja o godzinie 11.30 sforsowała rzeczkę Miereję i przełamała pierwszą linię obrony nieprzyjaciela. Kościuszkowcy przez dwie doby odpierali hitlerowskie kontrataki, utrzymując zajęty teren, dopóki nie zluzowały ich jednostki radzieckie. Pod Lenino zginęło około 1500 hitlerowskich żołnierzy, a 329 wzięto do niewoli. Straty polskie wyniosły - 510 poległych, 1776 rannych, 765 zaginęło bez wieści. Bitwa pod Lenino zapoczątkowała szlak bojowy ludowego Wojska Polskiego na froncie wschodnim.

Przy opracowywaniu informacji dotyczących działań na frontach korzystano z następujących źródeł: „Encyklopedia II Wojny Światowej", Wyd. MON, Wydanie I (1975 r.), Informator „Druga Wojna Światowa 1939—1945", Wyd. MON, wydanie I (1962 r.), opracowanie Wojskowego Instytutu Historycznego pt. „Walka i Zwycięstwo", Wydawnictwo MON, wyd. 1985 r.

Fot. **archiwum, CAF**, repr. **W. Mroczek**

ŁADA KOMBI



Zakłady Samochodowe w Togliatti pod koniec ubiegłego roku rozpoczęły produkcję całkowicie nowego modelu ŁADY oznaczonego symbolem WAZ 2108, o innym wyglądzie zewnętrznym, z napędem na przednie koła, oraz silnikiem umieszczonym z przodu. O tej nowej ŁADZIE wspominaliśmy już w naszym kąciku i prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości zaprezentowana zostanie ona w sposób bardziej szczegółowy.

Wprowadzenie nowego modelu nie oznacza, że przerwana zostajc produkcja dotychczasowych typów. Tak dzieje się w wielu fabrykach, gdyż nie można od razu rozwinąć wiclkoseryjnej produkcji nowo wprowadzanego wzoru samochodu, nie wiedząc, z jakim spotka się on popytem. Tak uczyniono też w największej fabryce samochodów osobowych w Związku Radzieckim. Obok nowych ŁAD schodzą z taśm produkcyjnych dawniejsze modele ŁADY oznaczane symbolami WAZ--2105 i WAZ-2107.

Takim nowym modelem jest ŁADA KOMBI oznaczona jako WAZ-2104, powstała na bazie samochodu osobowego ŁADA WAZ-2105. Mechanizm tworzenia samochodu kombi z wykorzystaniem produkowanego już samochodu osobowego jest w zasadzie dość prosty i polega na wydłużeniu dachu, dodaniu bocznych okien i tylnych drzwi. Jednakże sylwetka nowego samochodu, zwłaszcza z tyłu, wydaje się być trochę stylistycznie niedopracowana. Rażą zwłaszcza duże lampy, które umieszczone zostały poza obrysem nadwozia, a zazwyczaj zabudowuje się je w kształtach nadwozia.

Końcówka samochodu nie została wyposażona w statecznik, dzięki któremu kierowane strugi powietrza zabezpieczają tył samochodu przed intensywnym zabrudzeniem. Z tego względu tylna szyba ŁADY KOMBI wyposażona została w wycieraczkę oraz spryskiwacz zasilany z oddzielnego zbiorniczka umieszczonego z tyłu. Wycieraczka i spryskiwacz uruchamiane są z pozycji kierowcy.

Ze względu na możliwość znacznego obciążenia tyłu samochodu, przez co następuje jego obniżanie, a w konsekwencji - podnoszenie się przodu, istnieje możliwość regulacji pochylenia lamp przednich świateł.

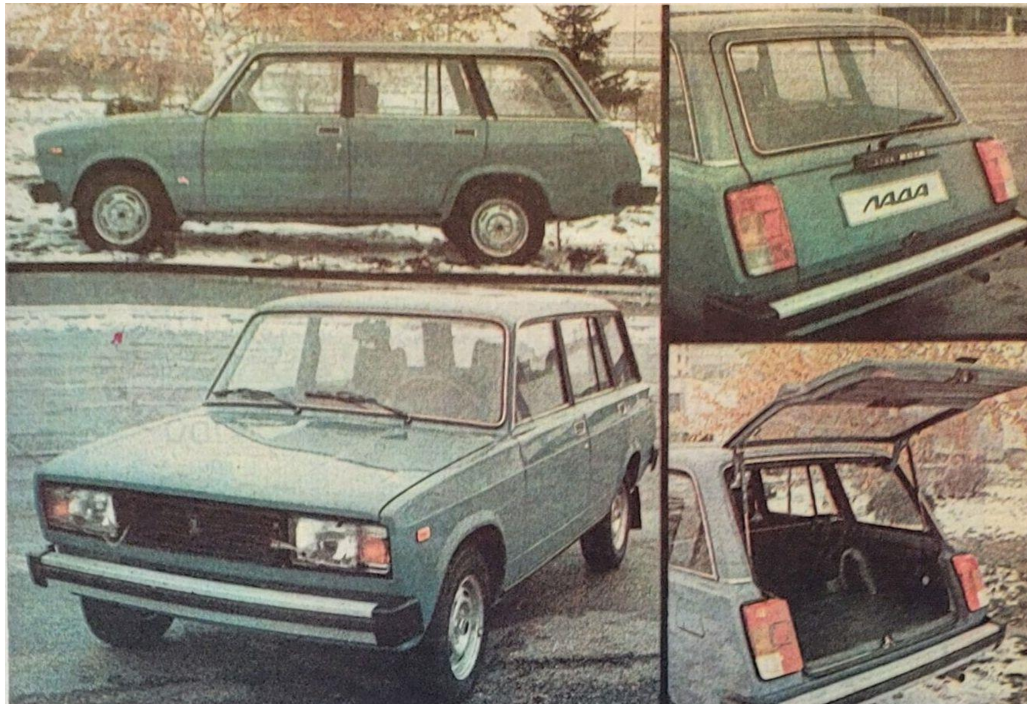
ŁADA WAZ 2104 wyposażona jest w czterocylindrowy, rzędowy silnik benzynowy o pojemności 1294 cm sześć, i mocy 51 kW. Silnik ten umieszczony jest z przodu, a napęd od niego przenoszony na tylne koła. Skrzynia biegów posiada 4 przekładnie.

Hamulce przy przednich kolach są tarczowe, przy tylnych bębnowe.

Ten KOMBI rozwija prędkość maksymalną 137 km/h i zużywa średnio o 0,5 litra paliwa więcej od wersji osobowej. Zużycie to przy prędkości 90 km/h wynosi 7,51, przy 120 km/h - 10,2 l, a w jeździć miejskiej również 10,2 1 na 100 km. W związku z większym zużyciem paliwa zbiornik ŁADY KOMBI posiada objętość o 6 litrów większą od wersji osobowej - mieści się w nim 45 litrów paliwa.

Samochód ten może holować przyczcpkę o łącznej wadze 750 kg.

ZENON DUTKIEWICZ



Zielono mi (80)

Siew kwiatów do gruntu i uprawa z rozsady

W kwietniu i maju trzeba pomyśleć o roślinach ozdobnych, które będziemy uprawiać w gruncie na zagonkach i rabatkach, a także w skrzynkach, miskach i doniczkach na parapecie za oknem, na balkonie lub tarasie. Niektóre z roślin ozdobnych można siać wprost do gruntu, inne trzeba wysiewać wcześniej do doniczek, skrzynek i przygotować rozsadę do sadzenia.

Najwcześniej, bo już na początku kwietnia można wysadzać rozsadę roślin dwuletnich, którą otrzymuje się przez siew nasion już latem ubiegłego roku. Do takich roślin należą: bratki, stokrotki, niezapominajki, dzwonki czyli kampanule, malwy, naparstnice, goździk brodaty i inne. Bratki, stokrotki i niezapominajki są roślinami niskimi dzięki temu nadają się zarówno do ukwiecania rabatek, jak i skrzynek balkonowych. Pozostałe rośliny są przydatne przede wszystkim do gruntu.

Mam nadzieję, że wielu naszych miłych Czytelników skorzystało z przypomnień pisanych w lecie i obecnie rozsadę tych roślin posiada. Jeśli nie, można rozsadę kupić w sklepach ogrodniczych, a przede wszystkim na targowiskach, gdzie rozsady o tej porze jest moc.

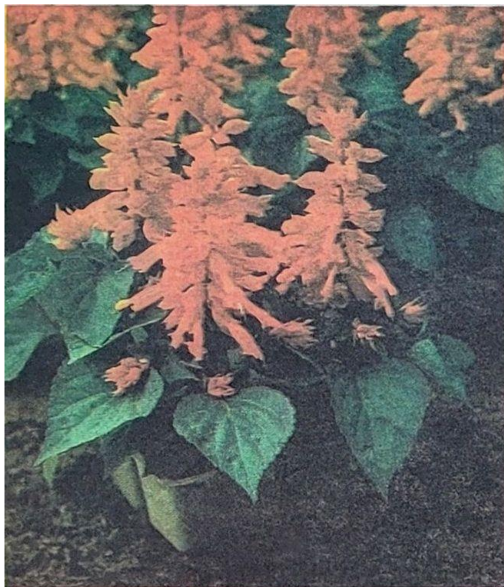
W kwietniu można dzielić i rozsadzać ozdobne rośliny wieloletnie zwane bylinami takie jak: floksy, wieloletnie astry, rozchodniki, rojniki, gęsiówkę, fiołek, krwawniki, liliowiec, heliopsis, przełącznik, trwałe goździki i wiele innych. Niektóre byliny można łatwo rozerwać tworząc kilka sadzonek z jednej karpy. Inne trzeba rozciąć ostrą łopatką.

W kwietniu i maju można wysiewać wprost do gruntu te rośliny ozdobne, które mają małe wymagania cieplne lub krótki okres od siewu do kwitnienia. Do takich należą: maciejka, rezeda, groszek pachnący, dimorfoteka, kosmos, mak, słonecznik ozdobny, pozłotka, wilec i nasturcja.

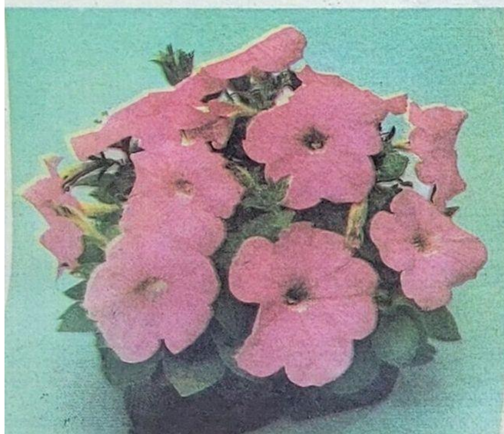
Rośliny o większych wymaganiach cieplnych jak: petunia, lewkonia, lobelia, lwia paszcza, zeniszek, gazania, aster, cynia, klarkia, portulaka, aksamitka, szałwia - wymagają siewu do doniczek lub skrzynek, które początkowo ustawiamy w mieszkaniu na oknie. Po wyrośnięciu siewek z kilkoma listkami, rozsadzamy je do skrzynek, w rozstawie na przykład 3x3 cm, które ustawiamy najpierw na oknie, następnie w inspekcie, w namiocie foliowym lub na balkonie w miarę jak dni, stają się coraz cieplejsze. Bardzo dobrze wyrośniętą rozsadę możemy uzyskać sadząc młode siewki pojedynczo do plastykowych pojemników po śmietanie, kefirze lub serku homogenizowanym, które wypełniamy żyzną ziemią ogrodową. Rozsada wyhodowana w ten sposób może być później wyjęta z całą bryłą korzeniową i posadzona do gruntu w ten sposób, że nawet tego nie odczuje.

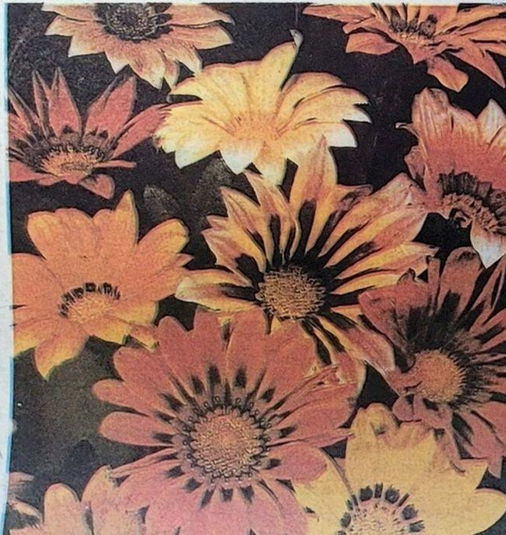
W kwietniu i w maju można ścinać wierzchołki pędów pelargonii i fuksji, a następnie sadzonkować je w podłoże z piasku lub w mieszankę piasku z torfem. Sadzonki szybko ukorzeniają się w atmosferze ciepłej i wilgotnej, na przykład w inspekcie. Amatorzy częściej posługują się parapetem okiennym, a wówczas sadzonki warto przykryć kawałkiem folii, by ograniczyć parowanie wody. Ukorzenione sadzonki po 2-3 tygodniach przesadzamy w żyzną ziemię ogrodniczą. Ziemię do siewu w naczyniach można kupić w sklepach ogrodniczych.

AUGUSTYN MIKA











Radzimy hodowcom

Nierozłączki czy papużki faliste?

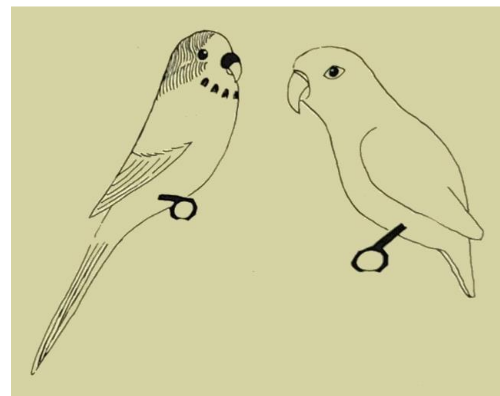
Pomylenie tych dwóch, różnych gatunków ptaków zdarza, się dość często. Wynika to z faktu, że w wielu sklepach zoologicznych popularne i wszystkim znane papużki faliste *(Melopsittacus undulatus)* sprzedawane są jako nierozłączki.

Prawdziwe nierozłączki są rzadko spotykane w sklepach, a do grupy tej zaliczamy kilka gatunków, podgatunków i odmian barwnych krótkoogonowych papużek w rodzaju *Agapornia*. Długość ogona (długi u papużki falistej i prawie niewidoczny u nierozłączek) jest najbardziej rzucającą się w oczy cechą odróżniającą te ptaki. A kto raz zobaczy prawdziwą nierozłączkę, nigdy nie pomyli jej z papużką falistą. W naturze - nierozłączki zamieszkują Afrykę, natomiast papużki faliste - Australię.

Teraz każdy chyba z łatwością określi, który z ptaków przedstawionych na rysunku jest prawdziwą nierozłączką, a który błędnie nią nazywany.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ

Rys. **autora**



Zielona poczta

Jakub Brodacki z Warszawy prosi o informacje na temat figowca zwanego potocznie fikusem. W mieszkaniach najczęściej uprawiany jest gatunek *Ficus elaśtica* o sztywnych łodygach i dużych, skórzastych, błyszczących liściach. Gatunek ten pochodzi z klimatu podzwrotnikowego, gdzie w naturze tworzy potężne drzewa znacznie większe niż nasze dęby. Uprawiany w mieszkaniu często wyrasta w jedną sztywną łodygę sięgającą do sufitu. Póki jest mniejszy, można go łatwo skłonić do rozkrzewienia się przez przycięcie wierzchołka. Jeśli jest wysoki, a w dodatku pozbawiony liści od dołu, można zastosować tak zwany odkład powietrzny dla ukorzenienia górnej części. W tym celu korę na łodydze nacinamy poprzecznie nożem. Następnie bierzemy plastykową doniczkę o pojemności około 1 litra, którą przecinamy nożem lub piłą wzdłuż. Przeciętą doniczkę zakładamy na łodygę w miejscu nacięcia, łączymy, mocujemy do łodygi i wypełniamy wilgotnym torfem. Torf trzeba codziennie zwilżać. Po kilku tygodniach wyrosną w tym miejscu korzenie.

Wówczas można ścinać wierzchołek rośliny wraz z ukorzenioną częścią i przesadzić do doniczki wypełnionej ziemią. W ten sposób uzyskamy roślinę mniejszą i bardziej urodziwą. Inny, sposób odmłodzenia figowca to sadzonkowanie z wierzchołków pędów, sadzonki ukorzeniają się łatwo w wodzie, wilgotnym piasku lub torfie.

(am)

100 słów o jednym znaczku



Lotnictwo polskie we wrześniu 1939 roku

W 1939 roku polskie lotnictwo wojskowe składało się z sześciu pułków, rozmieszczonych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Wilnie i Lwowie oraz z Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie i Centrum Wyszkolenia Podoficerów Lotnictwa w Bydgoszczy.

Do działań bojowych użyto około 400 samolotów - był to jednak sprzęt przestarzały, znacznie ustępujący samolotom niemieckim. Straty w sprzęcie lotniczym wynosiły około 70%. W czasie wojny obronnej 1939 r. lotnictwo polskie zestrzeliło około 130 samolotów niemieckich.

Przedstawiony na znaczku samolot liniowy PZL-23A był trzymiejscowym rozpoznawczo-bombowym samolotem konstrukcji inż. Stanisława Praussa. Był to dolnopłat o mocy silnika 478 KM, latający z prędkością 320 km/godz. Produkcję seryjną tego samolotu uruchomiono w 1936 roku, miał on zastąpić używane dotychczas w polskim lotnictwie wojskowym samoloty bojowe Potez 25 i Breguet 19. 18 ocalałych samolotów tego typu ewakuowano do Rumunii. -

Znaczek pochodzi z serii „Lotnictwo polskie w wojnie 1939 r." Na pozostałych dwóch znaczkach przedstawiono myśliwiec P-11C oraz bombowiec PZL-37B „Łoś".

JANUSZ PASTEWNY

Jak ryba... bez tlenu

(PAI). Dzięki sensacyjnym odkryciom naukowców z Instytutu Maxa Plancka dokonanym w wodach dorzecza Amazonki, znane powiedzonko „jak ryba w wodzie", przekształcić można w „jak ryba bez tlenu". W północnej części Brazylii znaleziono nowy gatunek ryb, które charakteryzują się specjalną zdolnością życia w wodach wyjątkowo ubogich w tlen. Są wielkości karpia, żywią się owocami drzew rosnących nad rzeką i posiadają ponoć bardzo smaczne mięso. Zdaniem zachodnioniemieckiego prof. Wolfganga Junka, z o koło 2,5 tys. gatunków ryb żyjących w wodach Amazonki, aż 1 tys. nie został dotąd naukowo zbadany. Naukowiec ten twierdzi, że ok. 40 gatunków potrafi żyć w wodach całkowicie pozbawionych tlenu! Natomiast 10 gatunków posiada umiejętność oddychania tlenem atmosferycznym.

Sztuka eskimoska

HOLANDIA (PAP). Na ogół niewiele wiemy o życiu i obyczajach Eskimosów, a także o ich kulturze i sztuce. A sztuka ta istnieje, przybiera oryginalne formy, przechodzi różne fazy rozwoju. Dowodzi tego otwarta właśnie, jedna z pierwszych tego typu, wystawa sztuki eskimoskiej w holenderskim mieście Amersfoort. Ekspozycja spotkała się z międzynarodowym oddźwiękiem. Zgromadzono około 70 dzieł, głównie rzeźb, najczęściej wykonanych w pewnym charakterystycznym rodzaju kamienia. Pod względem formy charakteryzuje je jak gdyby pewna — oczywiście nie wynikająca z przemyśleń, a raczej ze spontanicznej potrzeby — stylizacja, uproszczenia w rysunku postaci ludzi i zwierząt. Rzeźby mają obfite kształty i są grubo ciosane, z reguły niezbyt wielkich rozmiarów. Tematycznie dotyczę najczęściej postaci matki, przedstawionej wręcz z kultowym zafascynowaniem, jako symbol życia - kontynuacji rodu ludzkiego, (**eb**)



Autorką mego portretu z trąbką jest **Monika Kern**, którą zapisuję do Rzepklubu.

Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Andrzej Noszczak pobił rekord w dzierganiu szydełkiem. Wydziergał 8 metrów łańcuszka w ciągu jednej godziny. Świadkami są: mama i tata.

Jacek Kubacki ogłasza rekord: zbudował domek z 255 kart. Budowla miała jedenaście pięter! Rodzice potwierdzają.

Pobity został też rekord pań (juniorek) w podskakiwaniu na jednej nodze. **Małgosia Płachecka** podskoczyła na lewej nodze 264 razy. Poświadczają: babcia, mama i brat.

W tej samej konkurencji rekord panów (juniorów) ustanowił **Kuba Przybyłowicz**: 400 podskoków, na prawej nodze.

Rekordową studnię z zapałek wybudował **Krzysztof Kita**. Wysokość - 35 centymetrów. Są świadkowie.

*

UWAGA, REKORDZIŚCI! Wysilcie się intelektualnie i wymyślcie coś nowego, poza skakaniem na jednej nodze i robieniem szydełkowych łańcuszków! Błagam!

*

ANEGDOTKI

— Mamy bardzo mądrego psa.. Codziennie rano przynosi gazetę.

— To nic nadzwyczajnego. Jest wiele takich psów.

— Tak, ale nasz nie dostaje pieniędzy!..

*

— Powiedz mi, kochasiu jakie jest pierwsze przykazanie piłkarza?

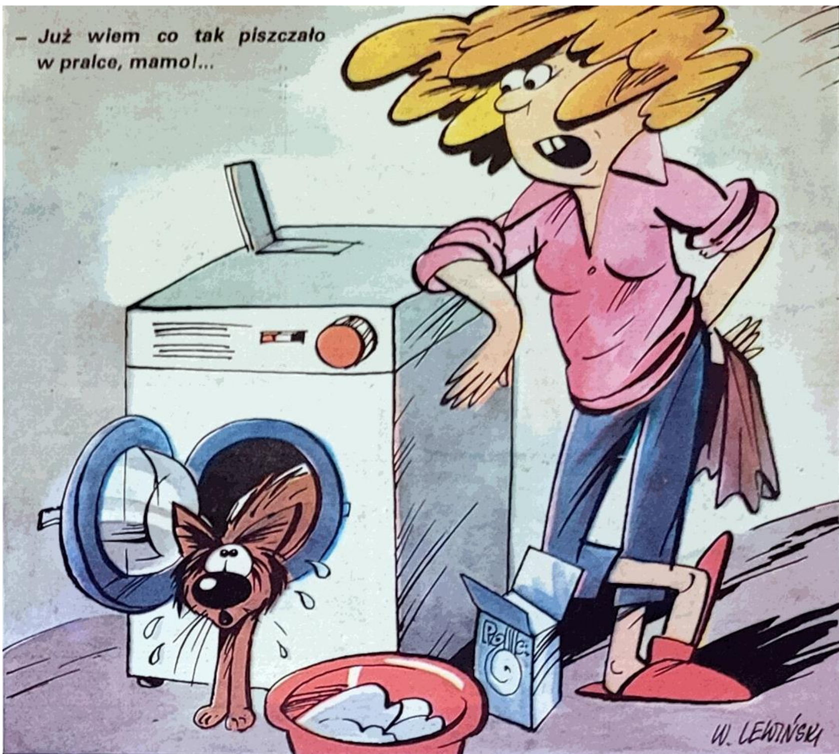
— Podczas gry nie tracić ani na chwilę piłki z oczu, panie trenerze!

— Bardzo dobrze. A dlaczego?

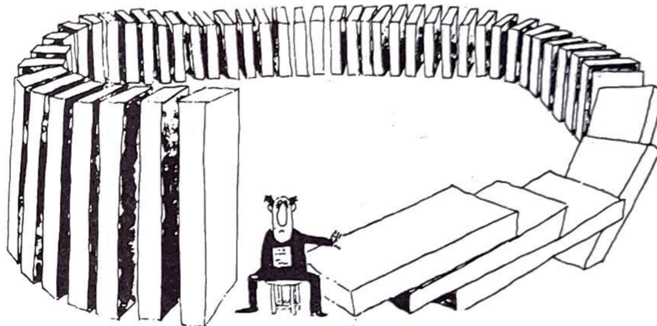
— No, bo taka piłka kosztuje teraz z półtora tysiąca...

Anegdotki nadesłał **Andrzej Thiel**, którego zapisuję do Rzepklubu.

Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**



RZEPKLUB
Zapisuję do klubu **Darka Brzezińskiego, Marka Robaczewskiego, Olgierda Rudaka** i **Jacka Siedleckiego**, który wyszperali zamieszczone obok żarty rysunkowe.





— A więc panowie, powinniśmy bardziej stanowczo zwalczać zanieczyszczanie powietrza.



Trawy błyszczały i po ich powierzchni sunęły szerokie fale, delikatne i jednostajne, choć wiatr ledwie je muskał.

- Chodźmy - powiedziałam. - Pooglądamy. Tylko jeden raz tu byłam.

- Pokażę wam. Pohoży oprowadził mnie parokrotnie.

Poczułam zazdrość, choć sama sobie byłam winna. Nie chciałam tu przychodzić, a może nie byłam gotowa, a może ogród mnie wstrzymywał, bo dopiero teraz nadszedł właściwy czas, żebyśmy się zapoznali? Zawstydziłam się zazdrości, mimo wszystko, mimo wszystko Chłopak, Adam był moim bratem, czy o tym pamiętał, czy nie.

- Powinnam wrócić na śniadanie - oznajmiła Alicja - ale zostanę z wami.

Chłopak gapił się na nią nieruchomo.

- Uważaj - mruknęłam do Alicji - bo może znów zobaczysz jakiegoś mężczyznę i dziecko.

- Przepraszam - powiedziała śpiewnie i z pośpiechem.

- Przepraszam. Wyrwało mi się przy milicjancie, ale wtedy nie wiedziałam, że ty masz coś wspólnego z tym ogrodem. I ja naprawdę kogoś widziałam. I ciągle myślę, że to jednak mógł być twój ojciec, ale przecież już tego nie powiedziałam kapralowi. Przecież nie miałam pojęcia...

- W porządku - chciałam być na nią zła, ale nie potrafiłam już dłużej. Obróciłam się ku nim i stali naprawdę zbyt blisko siebie jak na to, że ona zostawiła chłopaka w mieście. I musiałam jej o tym przypomnieć.

- Masz chłopaka?

Zaczerwieniła się, a Adam spojrzał na mnie ze złością.

- Co cię to obchodzi? - spytał. - A ty masz chłopaka?

- Mam - odparłam powoli i ze smakiem - Ciebie.

Teraz i on poczerwieniał. Mogłam już spokojnie prowadzić ich w głąb ogrodu. Przez jakiś czas będą trzymali się z dala od siebie, byłam tego pewna. A potem może znów się coś wymyśli.

- Wiedźma — nie wiedziałam, które to powiedziało, może ogród.

Wsadziłam ręce do kieszeni i zamaszyście powędrowałam w stronę ogrodowych tropików, pewna, że zaraz znajdę ścieżkę, bo przecież ogród nie pozwoli bez potrzeby gnieść swoich traw. I ścieżka była, jak poprzedniego dnia, ledwie widoczna, jakby ktoś tylko raz tędy przeszedł, odchylając kłosy, jakby nikt nie przechodził, a one odchyliły się same.

Weszłam w trawy i zanurzyłam się, i zatrzymałam. Oni znów byli za blisko siebie.

- Ty, Piękna - spytałam. - Czy wyglądam jak głowa bez jeźdźca?

Musiałam ło powiedzieć, bo musiałam ich nadal trzymać z daleka od siebie. I z tym jej chłopakiem w mieście, i z tym słowem: Piękna - mogłam przez jakiś czas to robić.

- Wyglądasz - powiedziała z uznaniem. - Głowa jak na tacy. A na imię mam Alicja.

Uśmiechnęłam się do siebie. Nie miałam wątpliwości, że Adam poci się ze strachu.

- Piękna - rzekłam powolutku. - Przecież Jesteś.

- Dziękuję - podziękowanie było lodowate.

- Powinno ci być przyjemnie, że cię nazywają Piękną.

- Nie jest — ucięła.

Uderzyłam:

- A Adam cię tak nazywa.

Odeszłam pełna triumfu, mogłam to zrobić, zresztą bałam się trochę pozostawać blisko nich. I nagle usłyszałam, że wszystko, co powiedziałam, na nic się nie zdało, bo Adam bez zmieszania zaczął wyjaśniać:

- Jej ojciec to opowiadał. O pewnej swojej przygodzie. Poznał dziewczynę, Piękną, i opisał ją. Była podobna do ciebie. Pytałem go później dokładnie i on powiedział, że tamta była smagła i wiotka, i ciemne włosy wiły się wokół jej twarzy.

Alicja słuchała. Zacisnęłam zęby i na miękkich nogach, powolutku oddalałam się od nich, ale słyszałam ciągle, co on mówił zmienionym głosem, trochę tak, jakby recytował, powtarzając dosłownie opowieść mojego ojca, a trochę tak, jakby patrzył na Alicję i dokładnie opisywał jej wygląd, starannie, bardzo starannie. Nie wstydził się i nie zaciął w milczeniu; a na to przecież liczyłam - i z wyrzutem zwróciłam się do ogrodu, bo byłam pewna, że to ogród zepsuł mój plan, dodając Adamowi odwagi. Chłopakowi, powiedziałam sobie, a ogród poprawił mnie i zmusił, bym pomyślała: Adamowi. Ogród dodał Adamowi odwagi.

- Włosy - mówił Adam - nie były czarne, były ciemne, ale jakby prześwietlone, i nie były zbyt długie, dość, by mogły się wić, a nie zwisać, i układały się w miękkie loki...

Nie ma co, wypytał mojego ojca dokładnie.

- Brwi miała podobnej barwy, jak kora w słońcu, tyle że gładkie, gęste i dość szerokie, ale to nie nadawało jej wyglądu posępnego czy też dostojnego....

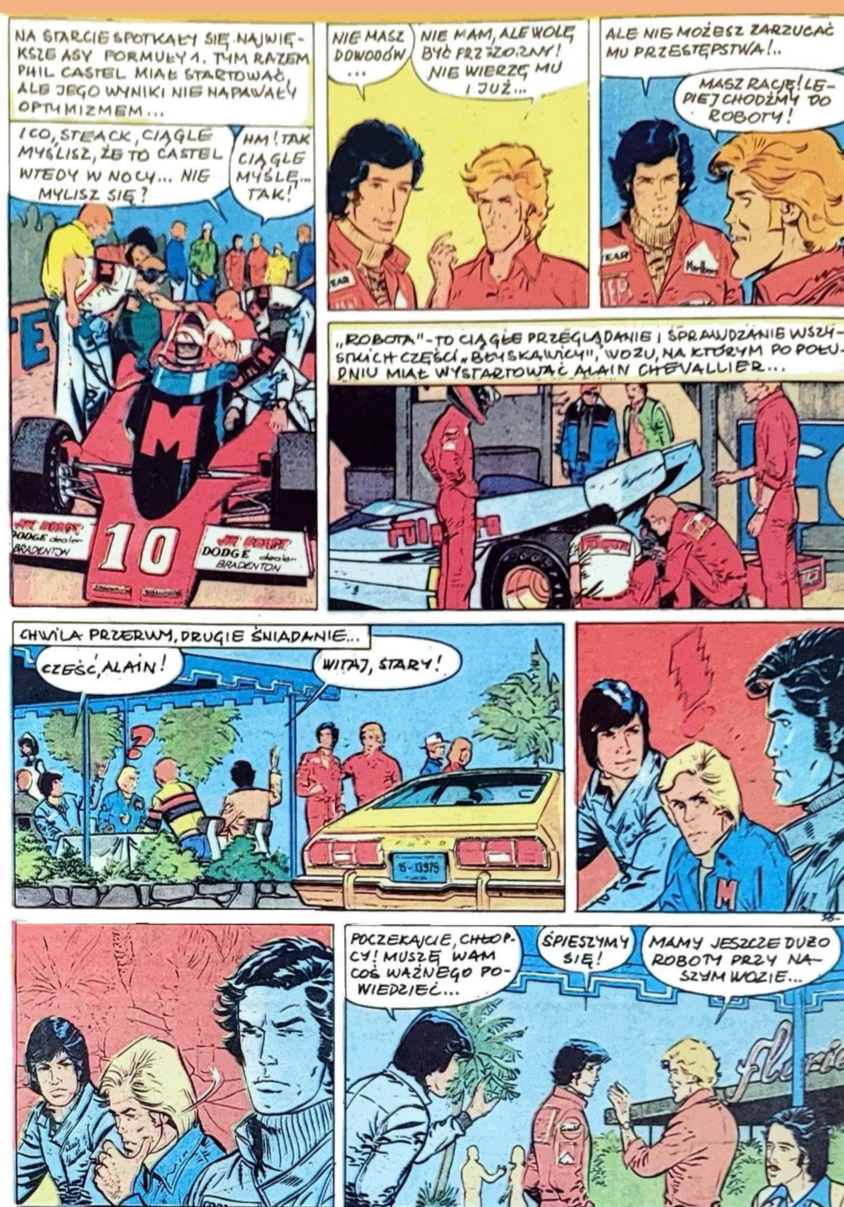
Cdn.

„BŁYSKAWICA – NA START!” 8

Chr. Denayer - A.P. Duchateau

STRESZCZENIE: Do rana trwała naprawa uszkodzonej przez nieznanego eprawcę „Błyskawicy", wozu na którym startuje Alain Chevallier w wyścigu o Grand Prlx Formuły 1. Steack podejrzewa o przestępstwo Castela. Rozpoczyna się kolejny wyścig. Prowadzi Chevallier i Martins. Ten ostatni wypada na pobocze...





ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 56 (3986)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046 PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynnyw godz. 11-15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch'' Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa – Książka – Ruch” oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Inna Bójska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Barbara Wasilewska
dSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 1546/G. N-39
Nakład 439 000 egz.

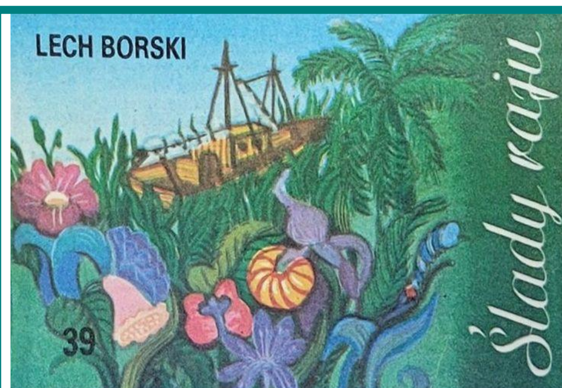


UŚMIECH NUMERU

PANI MĄDRALOWA prosi męża, aby podlał ogródek przed domem.
- Ale przecież od godziny pada deszcz... - mówi pan Mądrala.
- To weź parasol!

*

- PAŃSKI KASZEL - mówi lekarz do pana Mądrali - już mi się dzisiaj bardziej podoba...
- Nic dziwnego, panie doktorze, od tygodnia systematycznie trenuję!



Jej ręka nagle znalazła się na mojej głowie i zaczęła mnie pogłaskiwać. Miałam ochotę się usunąć, ale jakoś nie mogłam.

- Bałam się tu przyjeżdżać. Ale kiedy oni powiedzieli, że ona jest czarodziejką - zaśmiała się - coś się stało. Nagle pomyślałam, że tu też może być dobrze. I że tu jest pięknie, bo ja tu jechałam jak do bajki, ale do złej bajki. Nie zrozumiesz tego.
- Może rozumiem.
- Rodzice mówili mi, że ponury dom i surowa babka, i miejsce odludne. Jechałam, jak do złej bajki. Mówili mi, że ludzie źli. Zawsze tak mówili. I że nie będą tu przyjeżdżać. Oboje tak mówili. Nigdy tu nie byłam. W każdym razie nie pamiętam. Ale kiedy ją zobaczyłam, to bajka zrobiła się lepsza.

Znów się roześmiała.

- Ojciec nie był zadowolony, że dziadkowie prowadzą dom dziecka. Powiedział; że to dla niego poniżające, bo wygląda na to, że oni nie mają syna i wnuczki. I mówił, że oni nie nadają się do wychowywania dzieci. Mówił, że stracił dom rodzinny przez tę ich decyzję. Nie chciał tu przyjeżdżać. I mówił, że oni wszystko pozwalają sobie zabierać. Nie myślą o przyszłości. Wszystko oddają. Czy mój ojciec i twój - zwróciła się do mnie — kłócili się kiedyś?
- Nie znam mojego ojca - odparłam, co ją tak zdumiało, że jej ręka odfrunęła z mojej głowy, a lawina słów na chwilę się urwała. Ulżyło mi, bo nie lubiłam, kiedy mnie głaskano, a tego dnia głaskanie zaczęło się od rana. Najpierw babka, potem ojciec, wreszcie ona.
- Nie znasz go? To naprawdę dziwne. Coś tu jest dziwnego w tej osadzie, Ale polubiłam ją, kiedy Maga weszła i okazała się czarodziejką, i wszyscy byli tacy uroczyści, a ona ciebie - Piękna roześmiała się - uszczypnęła. Bo wtedy coś się stało. Jakbym nagle zobaczyła to wszystko inaczej. A co z tym domem dziecka?
- Nie ma go już—odparł Chłopak. — Zlikwidowali go, kiedy umarł twój dziadek.
- Tak. Ojciec był na pogrzebie, ale nic nie mówił. A ty zostałeś?
- A ja zostałem — przytaknął Chłopak dziwnym głosem.

Milczeli.

- Na imię mam Alicja - powiedziała nagle.
- Adam - rzucił Chłopak.

Znów ponad moją głową spoglądali na siebie. Zostawili mnie samą.

- Adam i Alicja - mruknęłam wychodząc spomiędzy nich. Nie potrzebowali żadnych przegród. - Alicja i Adam.
- I mała wiedźma - dodała Alicja.

Chłopak parsknął śmiechem. Adam, do cholery. Jaki on Chłopak. Chłopaka właśnie straciłam.

Nie patrzyłam na nich. Na wprost miałam znajomą łąkę z wysokimi trawami. Jakim cudem jej przedtem nie dostrzegłam? Błyszczała w słońcu.

- Co to jest? - szepnęłam.

Adam odpowiedział:

- Twój ojciec mówi, że to trawa z tropików. Rośnie, ale na zimę trzeba ją przykrywać, żeby miała cieplej. Ale tam jest i trochę owsa.
- Owsa? Niech ona lepiej będzie całkiem tropikalna.
- Dobrze - zgodził się.

Dokończenie na str. 7